

# „Paryż tonie w radości, w gorączce — szaleje” W szesnastą rocznicę wielkiego zwycięstwa

(Korespondencja własna)

## Paryż, w listopadzie.

Po raz szesnasty czci Francja rocznicę 11 listopada 1918 roku, dzień triumfu ducha galickiego nad germanizmem. Notujący czujnie zdarzenia, których los dał mu być świadkiem, jednym zdaniem określa Raymond Poincaré w swych pamiętnikach reakcję serca Francji, stolicy, na wieść, że wróg, mimo nadludzkich, czterdziestoletnich wysiłków, legł pokornie u stóp błękitnej armii, z rąk jej wielkiego Wodza przyjmując podyktowane warunki. „Paryż tonie w radości, w gorączce — szaleje” (Paris est en joie, en fièvre, en délire). Wehodać na posiedzenie Rady Ministrów Prezydent całuje Clemenceau. Stary Tygrys, wzruszony odpowiada: „Od rana poczułowałem mnie dziś ponad 500 dziewcząt”.

## KONKUBINAT

Stanęła wtedy Francja u szczytu potęgi. Za jej „słuszną sprawą” ujął się cały niemal cywilizowany świat. Jej syn stał na czele największej w dziejach armii, obejmującej narody połowy globu ziemskiego. Wróg leżał pokonany, wstawiały do nowego wolnego życia, zdławione przed latami przemocą, narody — łazarze. Nad światem biegło słowo: „pokój”, które wnet przybrać miało realne kształty w salach wersalskiego pałacu, jako owoc konkubinatu dwóch idei: tej, która wywodziła się z ducha Wielkiej Rewolucji francuskiej, i tej, która za źródło swe miała Pismo święte Starego i Nowego Zakonu w jego „heretyckiej”, anglo — sakskiej interpretacji.

## PO LATACH SZESNĄSTU

Minęło już od tego czasu siedem lat tłustych i siedem lat chudych. Nie ścierają się już na olbrzymich frontach miljonowe masy żołnierzy, nie gniją w błocie okopów. Masy żołnierzy ćwiczą się zawiązanie na podwórzach koszar, poligonach.

## KRWAWY ROK

Rozpoczął go krwawy trup Aleksandra Stawiskiego w ciuchach, szwajcarskiej wili „Vieux Logis”. Trup, co za sobą wnet pociągnął wiele innych, tych, co od bratnich kuli legli w dniu 6 lutego na Placu Zgody, odważnie, a zawzięcie krzycząc: „Precz ze złodziejami”.

Potem niemiennie krwawy trup, a raczej strzępy trupa do szyn kolejowych przywiązane pod Corubé — aux — Fées koło Dijon. Radca Prince.

Potem niewykryta warszawska zbrodnia. 30 czerwca połała się ofiara a tajemniczą krew. Tym razem w Berlinie.

W miesiąc niespełna później, 25 lipca, w innej stolicy umierał w swym kandelerskim gabinecie „wzrostem mały, ale mąż śmiały”, pogromca wiedeńskiego socjalistów, „wodza niemieckiego narodu” wróg zacięty, Engelbert Dolfuss. Nie płynęła już po tej zbrodni krew, skrzypiała za to po austriackich więzieniach szubienice pod ciężarem tych, co pod stryczek idąc krzyczeli światu ostatnie swe pożegnania: „Heil Hitler”. I wreszcie walki w Hiszpanii i ostatni marsylski mord króla — żołnierza, jednego z wodzów wielkiej wojny.

## W SOBOTNI WIECZÓR

W wigilię swego największego święta oddawała Francja jeszcze jeden hołd, poległemu na jej ziemi „w świętej sprawie pokoju” wodzowi sprzymierzonego narodu, Pod sklepieniem Łuku Triumfalnego od strony Avenue de La Grande Armée wzniesiono wielki ołtarz. U stóp ołtarza katalanki. Pod katalankami maska pośmiertna zamordowanego króla, dzieło wielkiego artysty — rzeźbiarza, żołnierza — inwalidy Maxyma Real del Sarte. U stóp katalanki grób Nieznanego Żołnierza. Ze szczytu Łuku zwisa 12-metrowej długości niebiesko — białe — czerwona flaga z wyhaftowanym pętką srebrnym orłem Karadżordżewiczów.

O godz. 7 wiecz. gasną na Avenue des Champs Elysées wszystkie neonowe reklamy, wszystkie światła. Mieni się jedynie tysiącz

nym blaskiem olbrzymi orzeł, płoną w kandelabrach przed ołtarzem świece a wzdłuż alej kirem spowite latarnie. Tłumy olbrzymie, milczące, zalegają Plac Gwiazdy i Pola Elizejskie. Przed katalankami staje Prezydent Lebrun, otoczony świtą urzędowych osób, za nim sztandarby byłych kombatantów i oddziały Gwardji Republikańskiej w paradnych mundurach.

Arcybiskup Paryża, kardynał Verdier, rozpoczyna katolickie modły żałobne, po nim metropolita Eulogiusz prawosławne. Z pokrytego chmurami nieba pada pocyna rzęsy deszcz. Tłumy na Polach stoją nieruchome, obojętne na pogodę, „w żałobie”, zasłuchane w chórny śpiew cerkiewnych pieśni. „Hospody pomyluj” zanoszą się modlitewnym jękiem popi u stóp katalanki. „Hospody pomyluj” powtarzają potężne megafony struchlałym z wrażenia tłumom. Kończą się modły, zalega chwila niezamoczonej ciszy. Tłumy tkwią ciele nieruchome, zasłuchane. Jeszcze chwila ciszy, nagle przerwanej ostrymi, przeraźliwymi dźwiękami trąb. To fanfary Gwardji Republikańskiej rzucają w wilgoć powietrza i mrok nocy pobudkę zmarłych (sonnerie „Aux Morts”). Jak echo dalekie odpowiada im głuchy warkot bębnow...

## MINUTA CISZY

Po nocy dżdżystej, dzień wstaje jako tako pogodny. Znowu tłumy na Polach Elizejskich. Oficerowie rezerwy w mundurach koloru „bleu horizon” (oficerowie służby czynnej noszą mundury koloru khaki) nadają tłumowi swoisty, niecodzienny charakter. W kwiatkach toną pomniki dobrych synów Ojczyzny: Devoulle’a, Clemenceau, Gallieni’a, Mangin’a. Przed Esplanadą Pałacu Inwalidów oddziały wojska oczekują na sygnał do defilady.

Godz. 11. Huk strzału armatniego wstrząsa powietrzem. Wszystko co żyje w Paryżu, zamiera na minutę, chyląc nisko głowy w hołdzie serdecznym dla tych, co odeszli, życie oddając za Francję. W wielu oczach łzy, każdy przecież miał kogoś bliskiego wśród półmilionowej rzeszy poległych. Drugi strzał oznajmia koniec minuty.

## DEFILADA

Odkrywają się głowy. Gubernator wojskowy Paryża, bezręki gen. Gouraud prowadzi sztabdary rozwiązanych po wojnie pułków. Za nim na czele swego sztabu gen. Weygand. Defiladę zaczyna Gwardja Republikańska. Spasieni, tędzi gwardziści, których jedynym zajęciem jest pilnowanie reprezentacyjnych budynków i branie udziału we wszelkich uroczystościach, nie cieszą się sympatią Paryża. Padają zewsząd złośliwe uwagi, które się wnet w głuchy pomruk zamienia, bo oto idzie „Garde noble”, stworzona przez Brianda, jako specjalna ochrona republiki. Oni to właśnie strzelali w czasie krwawych dni lutowych do byłych kombatantów na Placu Zgody.

Zmienia się nastrój, gdy idą zaczyna szkoły wojskowe. „Polytechnique” w czarnych płaszczach, w czarnych pierogach, z obnażonymi szpadami, „St. Cyr” w czerwonych spodniach, granatowych kapotach i niebieskich czapach z białoczerwonymi pióropuszcami. Entuzjazm wśród pięknej wywołują jak zwykle i wszędzie „Coles bleus” strzelcy marynarki z czerwonymi pióropuszcami na granatowych beretach. Za nimi idą równie granatowi lotnicy, a potem liczne masy piechoty, artylerji i kawalerji. Tłum przygląda się wojsku serdecznie, życzliwie. Nie krzyczy, nie wiwatuje.

## VIVE DOUMERGUE!

Skończyła się defilada, zamykająca oficjalny program dnia. Spód Łuku rusza długi szereg czarnych limuzyn. Wiozących Prezydenta i członków rządu. Zaszumił tłum. To, co dotąd działał, przypomniało mu chwile minione, tragiczne, lecz wspaniałe groźne, lecz bohaterskie; ten szereg luksusowych maszyn, wio-

zących ledwo poprzez szyby wielkich panów w czarnych cylindrach, odgródzonych od „ludu” podwójnym kordonem policji i żandarmerji, gniewa go: „Niech żyje Doumergue, Niech żyje Petain, Precz z Herriotem” rozlega się jeden wielki krzyk od Etoile przez Pola Elizejskie do dalekiego Placu Zgody.

Krzyk protestu przeciw zerwaniu „treve”, przeciw obaleniu Doumergue’a. Jest w tym krzyku tysięcy tłumów groźny pomruk wściekłości, ale jest przedewszystkiem żal i upust bolesny zawiedzionych, pogrzbanych już nadziei.

Miał przecież ten silny, zawzięty uśmiechnięty staruszek ratować Francję od wojny domowej, miał przywrócić w życiu publicznym prawo i sprawiedliwość. Miał jak w r. 1917 Clemenceau, jak w r. 1926 Poincaré, zatrzymać kraj nad przepaścią.

Clemenceau wygrał wojnę. Poincaré uratował franka. Doumergue’owi nie udało się winnych ukarać, sprawiedliwości zadost uczynić. Czy dlatego, że słabszym był od swych dwóch wielkich poprzedników, czy może dlatego, że łatwiej wygrać wojnę, łatwiej uratować zagranicę, niż wymierzyć sprawiedliwość w nieprawościach dzisiejszych czasów? I czy tamci wielcy nie odchodzili również obaleni, skoro tylko udało im się zażegnać własnym wysiłkiem bezpośrednie, najbardziej groźne niebezpieczeństwo, skoro tylko zdawało się, że kraj wkroczył na drogę normalnego rozwoju? Utrzymał przecież Doumergue spokój przez 9 miesięcy i uratował Francję od nowej finansowej ruiny. Gdy obejmował w lutym władzę, było w kasach zaledwie milion franków. Na jego apel zakupił ufający mu rentjer bonów skarbowych za 9 miliardów. Gdy zapelnili się puste kasy skarbowe, gdy uspokoiły się niepokoje wzbudzone i można było pomyśleć o minimalnej naprawie wad ustroju, padł były prezydent, według swych własnych słów z ręki „ludzi odpowiedzialnych za politykę, która doprowadziła do rezultatów lutowych i śmierci byłych kombatantów, defilujących bez broni na Placu Zgody”.

## KRAJ LEGALNY

Ludzie ci, to grupa ukryta za parawanem legalnych form ustrojowych, rządząca dzięki bierności szerokich mas, umiejętnie

wykorzystująca demagogię tych, co jeszcze wierzą zawzięcie w przebrzmiałe teoretyczne koncepcje i tych, co szukają tylko własnego zysku i korzyści. Jej dziełem wszystkie nieszczęścia Francji w ciągu ostatnich lat 30. Jej dziełem, dla własnej korzyści stworzonym i tak zawzięcie bronionem, cała ta martwa struktura formalnie legalna, od której odsunął się cały zdrowy odłam narodu francuskiego.

## FRANCJA DLA FRANCUZÓW

Raz jeszcze przypłynęły w godzinach popołudniowych w dniu „Święta zwycięstwa” tłumy ku Triumfalnemu Łukowi. Karnie i w oryndku. To organizacje tworzące „Front National” oddawały hołd Nieznanemu Żołnierzowi. Szli więc członkowie Jeunes Patriotes, Solidarité française, Action française. Szły przeróżne związki byłych kombatantów. Szli wreszcie, dumnie prostując pokryte orderami piersi, bohaterzy wielkiej wojny, „Croix de Feu”. Grały im orkiestry stare wojenne marsze Chant du Depart, Sambrę i Mosę, „Les regiments de Sambrę et Meuse Marchent toujours cri de La Liberté”, oznajmiały radośnie trąby tłumom, zalegającym chodniki a tłumy odpowiadały na to okrzykami, wśród których najczęściej powtarzał się prosty zdawałoby się frazes „Aux Français — La France”.

W tym samym czasie w innej dzielnicy Paryża na Placu Bastylli odbywała się inna manifestacja kombatantów, pacyfistów. I tam szalał tłum wśród gromkich okrzyków „Precz z wojną, z faszyzmem, z socjalizmem”. Byli w tym tłumie Francuzi, byli poza tym przedstawiciele innych narodów. Byli włoscy socjaliści, zbiegowie z faszystowskiej Italji, austriaccy socjaliści, niemieccy komuniści, byli Hiszpanie, zbyt czerwoni nawet dla różowego rządu Leroux. Nikt nie krzyknął „Francja dla Francuzów”. Patrzyła na nich połaźliwie policja, gorączkowo kręciła się wśród manifestujących tłumów sprzedawcy gazet, zachwalając nową sensacyjną aferę Towarzystwa „speciale financiers”.

Na arenę paryskiej sensacji wchodzi nowy bohater, oficer Legji Honorowej, przyjaciel licznych ministrów i polityków p. Charles Goldenberg — Lévy.

Andrzej Szumowski

## Oslabienie franka szwajcarskiego

W dniu wczorajszym najważniejszym zjawiskiem na europejskich giełdach walutowych było dalsze osłabienie franka szwajcarskiego, związane z niekorzystną oceną przez sfery giełdowe iniejałtywy szwajcarskiego przemysłu hotelarskiego.

Giełda w Zurichu wykazała zwykłą większość dewiz zagranicznych, nawet tych, które na innych giełdach pozostały bez zmiany lub zmniejszały. I tak, notowano: Nowy Jork 3.08 i 3/8 wobec 3.07 i 3/4 wczoraj, Paryż 20.31 wobec 20.27, Londyn 15.42 wobec 15.40 i 1/2 (na innych giełdach dewiza na Londyn wykazała spadek), Amsterdam 208.25 wobec 207.90 itd.

Na giełdzie w Warszawie notowano dewizę na Zurich 172.00 wobec 172.25 wczoraj. W Paryżu przy otwarcu notowana ona była 492.25 wobec 493.12 przy wczorajszym zamknięciu. Zaznaczyć należy, że kursy te obracają się w okolicach parytetu i dopiero dalsza obniżka franka szwajcarskiego mogłaby spowodować odpływ złota ze Szwajcarii. W porównaniu jednak z notowaniami w ciągu ostatnich paru miesięcy kursami frank szwajcarski wykazuje poważne osłabienie. (Wpływa to w pewnej mierze i na kurs pożyczki stabi-

## Pobór

W piątek, 16 b. m., w lokalu przy ul. Stalowej 73, odbędzie się dodatkowa komisja poborowa dla poborowych zamieszkałych na terenie 6, 7, 8, 10, 19 i 22 komisariatów P. P., podlegających P. K. U. Nr. 4. Na komisję tę winni stawić się wszyscy ci poborowi, którzy dotąd obowiązuje tego z jakikolwiek powodów nie dopełnili, a obecnie otrzymali odpowiednio wezwania z komisariatu rządu.

liczającej).

Z pozostałych dewiz dolar pozostał mniej więcej bez zmiany, funt lekko osłabł. Frank belgijski w dniu dzisiejszym nie wykazuje słabszej tendencji.

## Za 1 zł. Całodzienne bilety tramwajowe

Bardzo dogodną dla przyjezdnych w Londynie jest możliwość nabycia za 1 szyl., t. j. 1 zł. 20 gr. całodziennego biletu tramwajowego, upoważniającego do jazdy przez cały dzień wszystkimi liniami tramwajowymi w Londynie. Urządzenie to jest szczególnie wygodne dla cudzoziemców, którzy mogą przesiadać się dowolną ilość razy bez specjalnych opłat, mogą urządzać wycieczki rozmaitymi liniami dla zwiedzenia miasta i jego przedmieść wiedzając zgóry, że maximum wydatków całodziennych na te jazdy wyniesie 1 szyling.

Przypuszczać należy, że wpro-

## Kryzys rządowy w Belgji Jaspar konferuje...

BRUKSELA, 15.11 (PAT). Choć Jaspar dopiero rozpoczął rozmowy z przedstawicielami stronniectwa, panuje przekonanie, że do rządu swojego powoła on nie tylko członków parlamentu, ale również osoby, stojące poza parlamentem.

Przyjaciele polityczni Jaspara zapewniali, iż jest on bezwzględnie zwolennikiem utrzymania parytetu złota i wielkim wrogiem dewaluacji.

## Zbrodnicza para Tajemnica mordu w Radziwiłłowie

9 stycznia r. b. około północy znaleziono w lesie, łączącym Skiermiewicze z miejscowością Grabiną, zwłoki zamordowanego mężczyzny. Ciało leżało na ścięcie, prowadzącej przez las do szosy. Z zewnętrznych oznak ustalono wiek denata na lat 40 kilka i fakt zbrodni, gdyż trup miał prześrodkowaną czaszkę stylu. Jak następnie stwierdzono, były to zwłoki stolarza, niejakiego Jana Wiktorczyka, mieszkanka Warszawy.

Śledztwo dało rewelacyjne rezultaty, okazało się bowiem, że Wiktorczyk zamordowany został przez kochankę swojej żony.

Wiktorczyk żonaty był ze Stanisławą, akuszerką warszawską. Pożycie małżonków było opłakane. Żona utrzymywała stosunki miłosne z niejakim Bronisławem Dalewskim, majsterem tapieckim, który pracując swego czasu w fabryce „Lilpopa”, zapoznał się z Wiktorczykiem. Zamordowany mąż nie był jednak bez winy. I on otaczał się kochankami, które sprowadzał do domu i utrzymywał z nimi stosunki w oczach żony. Opinia publiczna głosiła, że sprawcą morderstwa stolarza jest nikt inny, jak tylko Dalewski i jego kochanka Wiktorczyk. Zbrodnica więc parę aresztowano, a dzisiaj odbywa się proces.

## Napad bandycki na mieszkanie lekarza

Bandytyzm szerzy się w sposób zastraszający. W tych dniach na mieszkaniu dr. M. Trzaski, zamieszkałego o półtora kilometra od stacji Gucin w pow. ostrołęckim, dokonano zuchwałego napadu. Jakiś młody człowiek pod pretekstem uzyskania porady lekarskiej zażądał widzenia się z doktorem.

W trakcie rozmowy przez drzwi, które zostały uchylone, wpadł drugi bandyta. Natychmiast obaj

Wyciągnęli rewolwery i steroryzowali mieszkańców, zażądali 20.000 zł. Gdy obecna przy tem żona doktora usiłowała zaalarmować służbę, wystrzelał z rewolweru bandyci zranili ją w prawą rękę, łamiąc kość ramieniową. Doktor T. miał w mieszkaniu jedynie 270 zł., przygotowane na zapłacenie podatków, wobec czego bandyci zrezygnowali ze swych wysokich wymagań i ukontentowani się tym łupem, zbiegli.

Rozprawa, ze względu na swoje erotyczne i momenty, odsłaniające kulisy życia małżeńskiego, toczy się przy drzwiach zamkniętych. Oskarżonej parę kochanków broni adw. Hofmoki-Ostrowski.

## Po napadzie Bandyci pobili nauczycielkę

NOWY SĄCZ, 15.11. (Tel. wł.). Nocą z 12 na 13 b. m. w Zbyszynie w pobliżu Nowego Sącza dwóch nieznanymi bandytów wdarło się do mieszkania nauczycielki, J. Górczanki, którzy po steroryzowaniu jej rewolwerami, zabrali jej gotówkę w kwocie 160 zł., a następnie po splondrowaniu

mieszkania pobili ją kołbami rewolwerów, wskutek czego nieścisliwa straciła przytomność. Po dokonaniu napadu bandyci zbiegli w niewiadomym kierunku. Wśród miejscowej ludności krąży słuchy, że napadu dokonał osławiony bandyta Maczuga, który obecnie grasuje na Podhalu.

## Starcie samochodu z wozem wojskowym

Przy zbiegu ul. Wolskiej i Skiermiewickiej, nastąpiło starcie samochodu ciężarowego Nr. 22627, należącego do P. Z. Inż. „Ursus-Czechowice” — z wozem wojskowym I bat. I D. A. K. Wskutek starcia, koń został silnie poranny, doznając wyrwania części lewej połowy pośladka. Sprawa wypadku zwiększył szybkość i uciekl. Szeregowi, jadący na wo-

zie, którzy wyszli bez szwanku, zdążyli zauważyć numer samochodu.

Na miejsce wypadku delegowano 2-ch inspektorów Tow. Opięki nad Zwierzętami; Turlewi-cza i Pijanowskiego, którzy ustalili, iż szeregowy od 2-ch godzin napróżno wyczekiwali przybycia pogotowia z taboru Centrum Wyszkołowania Sanitarnego. Dzięki interwencji inspektorów, którzy zaalarmowali odnośnie instytucje wojskowe, przyjechał wóz z I D. A. K., który zabrał zwierzę na kurację do wojskowego szpitala dla koni.

## Rejestracja mężczyzn ur. w r 1914

W piątek, 16 b. m., w kolejnym dniu drugiej powszechnej rejestracji mężczyzn ur. w r. 1914, winni stawić się w wydziale wojskowym zarządu miejskiego przy ul. Florjańskiej 10, w godz. od 8 m. 30 do godz. 13, poborowi, zamieszkali na terenie XV komisariatu P. P., nazwiska których rozpoczynają się od liter K. do R włącznie.

## POKOJE

ciepłe, czyste, wygodne i ciche z wodą bież. i telefonami

w Warszawie

ulica CHMIELNA Nr. 31 obok Dworca Centralnego

poleca tanio

ZARZĄD  
HOTELU ROYAL